

PRZED KOLEJNĄ FARSA

Dnia 8 grudnia 1983 r. Rada Państwa PRL ogłosiła i podała tzw publicznej konsultacji włożenia do projektu ordynacji wyborczej do Rad Narodowych stopnia podstawowego i wcześniejszego. Dokument ten został opublikowany przez wszystkie oficjalne czasopisma, a do 15 stycznia szanowne gremium strzegące demokracji w Polsce oczekuje uwag, postulatów i opinii. Nasza redakcja również przyłącza się do owego zalecenia, chociaż zaznacza, na samym początku, że wszelkie decyzje władzy PRL traktuje jako nielegalne, gdyż sama ta władza jako uzurpaterska, nie ma żadnego prawa wypowiedzieć się w opinii społeczeństwa, a tym bardziej reprezentować jego interesów. Jeżeli jednak wypowiedziały się na ten temat, to tylko po to, aby ci, którzy zechcą uczestniczyć w tej prawdopodobnie wiosennej farse, zdawali sobie sprawę, czyli jakoby będą popierać i komu będą poświęcać mandat zaufania. W poprzednich dziesiątkach lat większość z nas uczestniczyła co cztery lata w zorganizowanych pochodach wyborczych, traktując owe zdarzenia rutynowo i mając pełne poczucie braku własnego wpływu na sprawy państwowe. Nie było to wówczas ani kolaborantstwem, ani wybiciem poparcia rządów komunistycznych. Był to akt nielaki, pobity w imię własnego spokoju i spokoju np. własnej rodziny. Dalej w 1984 r., chociaż nie zmieniła się władza, zmieniło się jednak społeczeństwo. Ponieważ ono, że bycie podmiotem społecznym wiąże się z rzeczywistym wpływem na chodzące sprawy państwa, a ten podmiotowy wpływ mogą zapewnić jedynie wolne i nieskrępowane wybory kandydatów, o różnych postawach politycznych, światopoglądowych, zaleszczonych na wiele list wyborczych.

Ponieważ projekt ordynacji wyborczej/ o czym później będzie mowa / proponuje wręcz coś przeciwnego, to obowiązkiem świadomego Polaka, który przeżył zwłaszcza ostatnich parę lat, jest owe komunistyczne wybory zbojkotować, wykazując przez to, że nie będzie swoim nazwiskiem firmował umacniania władzy, która na tyle wspólnego z polskim interesem stanu, co piętą z okiem.

Proponowana ordynacja wyborcza jest w zdecydowanym stopniu powieleniem ordynacji obowiązującej do obecnego czasu. Pomimo, że podana została ona tzw. "konsultacji" można przyjąć, że w różnych zarysach jest to tworem już zamkniętym, a ewentualne poprawki, dotyczące będą rzeczy nieistotnych z punktu widzenia strategii i celu wyborów. Jeżeli chodzi o tzw konsultacje, to, nie komunistyczny jest tylko propagandowym wybiciem, nie można w żadnym stopniu uznać, że konsultacje ze społeczeństwem, jak, przede wszystkim z partiami PZPR i innymi lokalnymi organizacjami, spełnia wymogi autentyczności przepływu z dołu do góry. Jeżeli nawet zakłada się, że będzie się konsultowało z całym społeczeństwem, zakłada się, że nie będzie konsultowano się w ogóle. Jakiś taki był rezultat wydanej informacji w sprawie wypracowanej komisją prawną w dziedzinie prawa, a członkowie z ulicy, czy zakładu pracy. Raczej mierny - nawet przy najlepszej woli - był dziurawy strzyk. Do konsultacji ze strony społeczeństwa można osiągnąć kompetentni, obdarzeni zaufa-

niem ludzie, którzy są w stanie przedstawić alternatywny projekt, lub do istniejącego wnieść szerokie poprawki. A więc powiedzmy sobie, że owe konsultacje, podobnie zresztą jak przy proponowanych podwyżkach cen żywności, są radosną fikcją PZPR i przyjmujemy, że ów projekt ordynacji wyborczej zostanie w zasadniczych zarysach przyjęty.

Najistotniejszą rzeczą ważącą na całej koncepcji wyborów, jest w ordynacji wyborczej rozdział poświęcony zgłaszaniu kandydatów. Jest to klucz do utrzymania uzurpatorskiej władzy komunistycznej. Kto decyduje o tym, kto może być wpisany jako kandydat na listę wyborczą, ten powołuje ludzi którzy go będą popierać. "Solidarność" na swoim pierwszym Zjeździe postulowała, aby reforma ordynacji wyborczej do Rad Narodowych i Sejmu stała w kierunku umożliwienia różnym grupom społeczeństwa zgłaszanie kandydatów na swoje listy wyborcze. Te różne grupy, przy braku w owym czasie partii politycznych, to przede wszystkim związki zawodowe, stowarzyszenia twórcze, organizacje społeczne itp. Komuniści rozpatali historyczną propagandę, posadzając "S" o próbę odebrania władzy. Nie mylili się tak bardzo gdyż przy wolnych i nieskrępowanych wyborach np. do sejmu, PZPR uzyskiwały nie liczący się procent głosów.

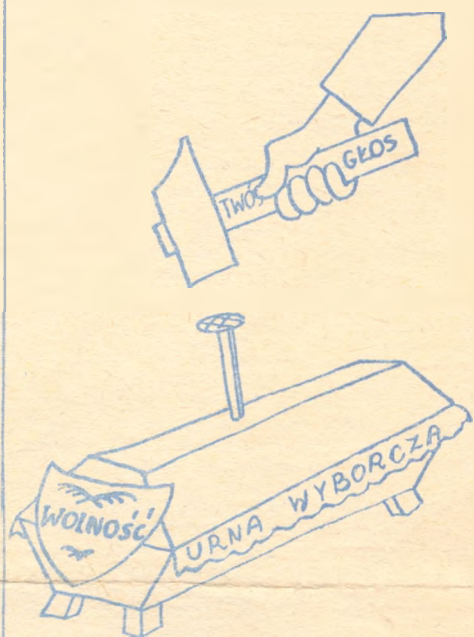
Tak więc w tym roku, podobnie jak przez całe 40 lat, na wspólną listę PRON-owską / dawniej PUN-owską / zgłaszają mogą kandydatów te instytucje i organizacje, które są koncesjonowane do ruchu odrodzenia. Poza tym dostąpiły zaszczytu również owe związki zawodowe. Nie może natomiast wystawić swoich kandydatów większa część społeczeństwa polskiego, ani ta zgrupowana wokół instytucji kościelnych jak np. KIK-i, ani ta oficjalnie niezorganizowana z powodu rozbitcia "S". Tak więc jeżeli świadomymy sobie, że komuniści znowu wybierają siebie samych, próbując wmanewrować w to inaczej myślące i czujące społeczeństwo, to wszystko inne, co dalej zamieszczono w ordynacji wyborczej tj. sposób wybierania oraz inne proceduralne problemy, tracą jakikolwiek sens. A raczej traci sens publiczna dyskusja nad nimi gdyż nie wnosi nic nowego.

Co więc my powinniśmy zrobić, aby tym razem faktycznie - bo formalnie wg. sprawozdań oficjalnych, to i tak frekwencja będzie wysoka, a społeczeństwo okaże się odpowiedzialnie politycznie - nie popierać tego wszystkiego, z czym od trzech lat walczymy?

Jest to istotne nie tylko w przypadku wyborów do Rad Narodowych, lecz przede wszystkim do PRL-owskiego Sejmu, która na razie odłożono. Reżim chce w pierwszym rzędzie przetestować reakcje i zachowanie społeczeństwa na przykazanie wyborów radnych, aby później, już bez żadnych zahamowań na listę PRON-u wpisać kandydatów PZPR do tzw. władzy ustawodawczej. Jest to dla komuny znacznie ważniejsze, zarówno w sensie założeń polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej.

Władze, że na ów polityczny test z wyborami powinniśmy tym razem odpowiedzieć jak najrzetelniej, nie pozwalając po raz kolejny na zbudowanie komunistów, że rządzą za pozwoleniem narodu, przedstawiając się do głoszenia wyborczej, dla nas znaczącej poza dalsze

skutkami politycznymi, będzie stanowił dowód naszego oporu, naszego nieprzyjęcia na dalsze, wielostopniowe ruinowanie tego co powstało z pracy naszych rąk i umysłów. Wyboru wielkiego nie mamy, albo nie pójdzie my do lokali wyborczych, a tym samym zmia-



miny ich do jeszcze większych fałszerstw statystyki wyborczej, albo "kupimy" pomysły "Nłopotległości" z nr 21/22 proponujący zabieranie kartek wyborczych do późniejszego ich zliczenia. Druga droga jest znacznie trudniejsza, chociaż bardziej bezpieczna, która poza tym daje możliwość wyliczenia przynajmniej przybliżonego odsetka głosów nieoddanych. Bojkot, czyli niepójście do lokalu wyborczego, będzie niewątpliwie aktem większej odwagi, lecz nie pozwoli na określenie absencji wyborczej. Na liczby i wskaźniki pronowców nie ma co liczyć. Wydaje się jednak, że w sumie można zaproponować naszym Czytelnikom, obydwie warianty zachowania wyborczego. Tak samo ważne jest określenie świata, że na podstawie obliczeń podziemia, tyle a tyle osób nie wzięło udziału w komunistycznych wyborach, jak i uzyskanie przez ludzi świadomości, że mimo represji i groźb, nie mają ochoty uczestniczyć w sędziwej walce.

Największym naszym zwycięstwem będzie uzyskanie takiej świadomości politycznej, że nasze własne poparcie mogą uzyskać jedynie wybory wolne, pluralistyczne, w których będziemy głosować nie tylko na osoby, ale i postawy polityczne reprezentowane przez nie w życiu społecznym.

Jacek Swolski

NASZ komentarz 3

WSN "SEJM" postanowi...

Zapowiedź bojkotu... "Wyborów do Sejmu PRL" okazała się skuteczną, tym roku wyborów nie będzie. Taka decyzja podjęta na samej górze, a podział ją PRON. Mimo, że PRON-tarze mają wielką ochotę na poselskie foteliki.

"Wyborów" nie będzie. Oby takich wyborów nigdy nie było! Karość polski nie chce kolejnej farsy wyborczej, dającej dyktaturze do ręki nowe argumenty w walce ze społeczeństwem. Zawsze będziemy gotowi do bojkotów tak masowego, by władza nie mogła iścatesować nawet frakcyjnie i wyników bez narazania się na jawną kłamliwość.

Nasz wolny głos stanowi zbyt ważną część naszej godności, byśmy mogli głosować na podsuwanych przez rękę adrejsów, kabot, szozialistów, ustunów urzędniów dyktatury i kolaborantów. Mamy wolną wolę, mamy prawo wyrażić ją dopiero, gdy nastana wolne wybory. Będziemy wybierać tylko prawdziwych przedstawicieli narodu. Co to są sejmy polski bez, na przykład, Lecha Wałęsy? Bez ludzi, którym ufamy? Wolne wybory do sejmu, w których wszystkie grupy obywateli mają prawo zgłaszać kandydatów, są warunkiem wolności i demokracji; są jednym z naszych podstawowych celów.

"Wybory" zostały odwołane, chęć kadenca się konosy, Odbuwa się to w zgodzie z literą prawa PRL, lecz w sprzeczności z niekwestywanym prawem narodu do wolności i suwerenności. Sejm, jak zapowiedziiano, sam postanowi, że będzie władzą dalej. Wszak Sejm jest formalnie władzą najwyższą i dlatego wolno mu wszystkie postanowić. Trzeba przyznać, że nie oglądając się na swoją odpowiedzialność przed narodem korzysta z tego prawa bez przerwy.

Na początku kadenca Sejm obecny postanowił m.in.

że premierem będzie Babuch, Jednogłównie! Bardzo szybko tego! Babucha odwołał Jednogłównie. Następnie na rolnic: Jak zwykle-Biura Fcltycznego uczylił szef fer rządu Kikowalego. Potem równie pładko zatwierdził Władze Jaruzelskiego. Gdy po 22 grudnia 1963 pociął się zwolniony od nacisku opinii publicznej, przyjął do drlania i pełnia swobodem przy czynny tylko głosił sprzeciwu-Rozuśda Bukowskiego i Gdńska-nakłapował stan wojenny, zaskakiując sobie władze nowej Jarowicy. Przy niewielu głosach przeciw zdelegalizował "Solidarność". Niedawno-Jednogłównie, popierali praktycznie najniebezpieczną funkcją w państwie tzw. komitetów Obrony Kraju, które, na skład jest udujny. Jeśli odkazy opozycje o metodach natijne, oto prawdziwy przykład mafii politycznej PRL, zakonspirowany ze strachu przed narodem. To Sejm postanowił, że porządek prawny uloga i... aczej degeneracji-jeszcze niedawno WPRO-u była... wenna...

Sejm postanowił tak wiele, że brak miejsca na wyliczanie. Co jeszcze Sejm postanowił? Zapewne wszystko, co u niego zostało przewidział władzy PRL. Do Sejmu ten skład się z ludzi o zadziwiającej głupoty i korolnej i politycznej. Swoje mandaty poselskie zardziejca Jaruzelski, który ułożył listę posłów i przedstawił ją do zatwierdzenia Głównego a wole i komend wyszej. Dziś natomiast popierają hasło "nie ma powrotu do sytuacji sprzed Siernia". Kim są? Poważną grupą przed czasu, która, jak się okazuje, nie ma o nic do przelic, przybliżającą większość to akompromitowani funkcjonariusze PZPR Ltd., którzy w wielu wypadkach utracili już, waktuk Siernia, wszystkie inne stółki. Około ćwierci składu posłów to kandydaci z końcowych "niejas list wyborczych, którzy weszli do Sejmu na miejsc wyszej wyuczony-Główna i innych- mogą się powalczyć z listami np. G. K. wyborców. Tak wygląda szorst "demokracja socjalistyczna".

Nie dziwnego, że dyktaturze nie zależy specjalnie na nowych wyborach. Jeśli by naprawdę zależało, postarłby na usatysfakcję wobec narodu. Gdyby się go nie bała...

Jutro Sejm PRL, niebawem na wolę społeczeństwa, postanowi, że będzie dalej odgrywał rolę władzy najwyższej. Co postanowi jutro? Niechym nie bądźmy zszokowani.

grzesiek 1984

Andrzej Kościelicki WSN

CZYNY

Pośród wielu niechlubnych komunistycznych wymysłów, chyba największą śmiesznością okryły się tzw "czyny społeczne". Humor wzbudzały, a czasem i złą krew, sprawy związane z organizacją "czynów". Ilek razy te szarwarki zamieniały się w przyjemne majówki a to z braku łopaty, a to z braku taczek. Nie raz dół wykopany "společnie", został na oczach wykonawców zasypany przez spychacz, lub co gorsza - przyjechały koparki, których obsługa oświadcza, że takie wykopy wykoną w 10 minut. Takie sytuacje dawny jednak partyjnym agitatorom pewne argumenty, że czyny jakoby są potrzebne, a szwankuje wyłączenie ich organizacja. Argumentacja ta jest fałszywa. Czyny społeczne niosą zło. Nawet najbardziej zorganizowane, przynoszą społeczeństwu same szkody. Jeśli są podejmowane w godzinach pracy, odrywają ludzi od planowych zajęć, powodując straty. Jeśli są podejmowane poza godzinami, np. w wolne soboty czy niedziele, są zwyrodniałym wyzyskiem. Po pierwsze - zabierają ludziom czas, który powinien być poświęcony na wypoczynek, po drugie - jeśli w czynie społecznym coś wyprodukowano i potem sprzedano nie obniżając ceny - wyzyskano ludzi podwójnie. /Cena wyrobu, wykonanego w ramach pracy społecznej powinna być obniżona o koszty robocizny. / W Polsce ukstałowal się ciekawy klimat i posmieszek łowczyszający "czynom". Niby są dobrowolne, a jednak... Z reguły są to różnego rodzaju roboty ziemne jak porządkowanie terenów po budowie, czy ko-penie trawników. Poza tym istnieje silna argumentacja za tymi pracami: "uporządkujcie własne osiedle, będziecie mieli ładnie, zaszadzicie drzewa i krzewy, zrobicie place zabaw dla dzieci". P o z o r n i e wszystkie gra, lecz zapytam: co się dzieje z pięciódzmi, które płacimy od miesiąca/w czyszu, się /, a które są przeznaczane na opłacenie pracowników zawodowo trudniących się wyżej wymienionymi zajęciami? Co porabiają kompetentni i odpowiedzialnie służby miejskie i spółdzielcze? Może biorą pieniądze bez pracy? Czy to my mamy pracować bez zapłaty, ergo, pracować "společnie" na korzyść? A myśliśmy mieć ustroj wolny od wyzysku człowieka przez człowieka! Ostatnio TWP oświadczyła, że przy wszystkich Urzędach, nawet gminnych, i wołano specjalnych urzędników do spraw prac społecznych. Ciekawo, czy oni będą pracować "společnie", czy za pieniądze? Myślę, że za niegorsze pensje.

W-wa 11.01.1984

nr

JAKI WARIANT WYBRAĆ ?

Temu, kto po namyśle wypełniał właściwą rubrykę ankietę, czy było wiadome, że odwieczny żart tyranów poległ na skazaniu poddanego na śmierć z możliwością wyboru jej wariantu? Królowski błąd, skazany przez francuskiego króla zawołał przy tej okazji: "wybieram śmierć ze starości". Nową gigantyczną podwyżkę potraktujemy nie tylko jako ponury żart tyrańca. Zastanówmy się o czym ona świadczy, a świadczy o kilku rzeczach w naszym kraju.

Kto pamięta ten wie, kto nie pamięta, niech zajrzy do Rocznika Statystycznego sprzed dwudziestu lat. Przeciętna płaca wynosiła wtedy ok. 2 tys. zł. Ceny żywności, w porównaniu z tymi, które będziemy płacić od lutego były wówczas średnio 9 razy niższe. Oto przykłady: chleb 1kg - 3,50, sobab 1 kg - 44,00, kiełbasa krak. 1kg - 40,00, szynka włas. gotowana 1kg - 70,00, morszczuk wędzony 1 kg - 12,00, margaryna mleczna 1 kostka - 7,00, masło 1 kostka - 16,00, jajko - 2,30, czekolada 100 g - 19,00, kawa naturalna 100 g - 25,00.

Gdybyśmy mieli zachować poziom życia z początku lat sześćdziesiątych, musielibyśmy zatem zarabiać średnio po 18 tys. miesięcznie. Tyle zarabiał nie będziemy. To oczywiście jeszcze nie wszystko. Przed dwudziestu laty nie było kartek i chociaż handel, jak to w socjalizmie również i wtedy znawdował się poniżej wszelkiej krytyki, wylaczono wyżej ceny były zbieżne do cen równowagi. Cena równowagi jest wtedy, gdy ani towar nie leży, ani klient się za nim nie rozbiija. Aby poziom życia obecny porównać z poziomem sprzed dwudziestu lat należy zestawić płace i ceny towarów nie na kartki, lecz takich, które sprzedawane są po cenie równowagi. Proszę barizo: kawa /w prywatnych sklepach/- 500 zł za 100 g, drób bez kartek w sklepach państwowych -ok. 600 zł za 1 kg. Przed dwudziestu laty "kurczę patro-szone bite i klasy" 1 kg - 55,00. Jeśli więc wziąć pod uwagę fakt, że nowe ceny, wyższe od tych sprzed dwudziestu lat średnio 9 razy i tak nie będą cenami równowagi a te z wczesnych lat sześćdziesiątych-jako tako równowagę zapewniały, to dla sprawiedliwości przyjąć należy nie liczbę 9 ale wyższą. O ile wyższą, tego nie wie nawet Krasieńki. Będzie ona napewno przekraczać 11, zatem owa jednostka możemy przyjąć bez większego ryzyka. Jeśli więc porównamy wskaźnik wzrostu cen wyniesie tylko 11, to dla utrzymania poziomu życia z tamtego okresu, płaca winna też wzrosnąć jedenaście-krotnie, a zatem wynieść 22 tys. złotych.

Przeziębła płaca a styczyni wyniesie zapewne 17 tys. razem z rekompensatami. Pięć tys. zł mniej /przy cenach ze stycznia 64 / możemy zatem traktować jako dorobek dwudziestolecia 1963-83. Gdy do tego dorobku dodamy głód mieszkaniowy /wówczas w spóldzielni czekało się 3-4 lata/, zatrucie rzek ściekami przemysłowymi, który /patrz wyżej na nie nam się nie przydał, oraz 25 mld dolarów długu, za który błogosławidła będą jeszcze prawuki, to chce się zakrzyknąć: Jaruzelski, za co do cholery mamy kochać ten socjalizm? Generał, jak wiadomo, bez kartki nie wyuka nawet zdania. Nie byłoby dziwne, gdyby za niego odpowiadał Rakowski, a odpowiedzialny, że należy kochać za swobodę zrzeszania się w związki zawodowe. W gład za mądrym białzem powmiśmy odpowiedzieć Krasieńkiemu, że wybieramy wariant podwyżki dostaw do sklepów i podwyżki płac. Kto zaś wypełni ankietę, kto wskaże sposób w jaki należy ma odebrać część jego płacy dowiedź, że jest białzem głupim i technicznym. Obserwator Bielski nr 75

ELEKTROWNIA TURÓW

Kilkanaście dni temu w Elektrowni Turów między mniejsze dwa zdarzenia. I jakkolwiek same w sobie nie budziły szerokiego społecznego zainteresowania, bo dotyczyły wąskiej grupy raczej niezbyt lubianych, to jednak można je potraktować jako zaprezentowanie oficjalnej linii władzy tzw "ludowej" wobec ludzi pracy. Dlatego nie potakowaliśmy kilku kartek papieru, aby zapoznać szereg człowieka z niektórymi faktami z zebrania federacji wronich związków zawodowych i zakładowej konferencji PZPR. Oba zebrania traktujemy razem, gdyż ludzie, idee, programy są te same a związki są przybudówką partii.

Na początek kilka liczb: członków partii w zakładzie jest 14,4%, a członków wronich związków 20,7% i w dużej mierze członkowie jednej organizacji są członkami drugiej. Tak więc ta niewielka grupa ludzi śmie nazywać siebie awangardą klasy robotniczej, jej najlepszymi przedstawicielami. Wszyscy wiemy jaka jest prawda - członkowie partii i związków są izolowani w swoich grupach zawodowych, nikt z nimi szczerze nie rozmawia i traktuje jako wrogów narodu polskiego. Jak można z nimi szczerze rozmawiać kiedy oni sami między sobą nie są szczerzy. Przecież powoła delegatów na konferencje partijną chodzi w niedzielę do kościoła, a 40 w piątek wieczorem Wolnej Europy łącznie

z I sekretarzem zakładowym. Takie mają zaufanie do własnych środków informacji. Większość tych ludzi jest w partii tylko dla utrzymania stanowiska lub jakiegokolwiek korzyści materialnej. Ta druga przyczyna jest podstawą istnienia wronich związków. Przecież to oni otrzymują większość artykułów przemysłowych przeznaczonych do podziału na całą załogę. Na dziesięć osób, którym przydzielono talony na samochody, większość to członkowie partii i z. Ukoronowaniem było przyznanie specjalnie przez dyr. Iatkę samochodu Leszczakowi. Tak panie Heniu - skuzenie na łapkach przynosi rezultaty... Przewodniczący związków zawodowych musiał zostać wynagrodzony za swoją "odwagę". I jak teraz będzie można odmawiać czegośkolwiek dyrektorowi? A tak na marginesie - zbuntujecie się panowie związkowcy! - możecie mieć więcej do podziału - dość duża część artykułów "luksusowych" zgarnia w Bogatyni p. Bębek znany wszystkim jako dzielnicowy - ich też trzeba wynagrodzić. Ciekawe z jakiego funduszu został opłacony zjazd federacji. Kosztował szacunkowo około pół miliona złotych. Wyżnikien i zakwaterowanie uczestnicy mieli znakomicie. Związkowcy z naszego zakładu nie dość, że zostali w tym celu oddelegowani w godzinach pracy, to jeszcze dostali po dwa tys. nagrody. Zastanawiamy się o czyich to pieniądzy? A chyba z tych ukradzionych "Solidarności".

Redakcja: Zakładowy Elektryk Turów

WOLNA TRYBUNA 15
strona 2 numer

ŚWIADCZENIA SOCJALNE

"Państwo ludowe" daje nam wykształcenie, a wy co? Uprzejmi się wam zwrócić uwagę! Tego typu świadczenia w rzeczywistości można nie tylko na Nadrzeckiej. Wójt błądy, kiedy mówi to z przeskonnianiem wysłany pracownik wiedomego urzędu, poważ, edy to propagandowe kłamstwo staje się powszechnie przyjętym poglądem na rzeczywistość realnego socjalizmu i jego "zdobyczy".

Jak to więc jest z tą "bezpłatną" nauką, "bezpłatną" służbą zdrowia i innymi "bezpłatnymi" dobrodziejstwami komunizmu? Wiadomo, że to wszystko kosztuje nasze pieniądze i z całą pewnością ani wujek Andropow /oby żył wiecznie /, ani towarzysze ani żaden z ówczesnych, niebieskich i zielonych nie dołożył do tego ani grosza.

Cały ten szmal - 1 bilion 65 miliardów zł w 1982 r. / 1 065 000 000 000 zł / zabierany jest z naszej kieszeni na tzw. fundusz świadczeń socjalnych, identycznie jak to się dzieje z zakładowym funduszem socjalnym. Różnica polega głównie na tym, że nasze pieniądze, promodzone w zakładzie, są nieco bliżej tych, którym się je wydaję z kieszeni i można się nieco nazimastykować, jak je ukazać dla siebie i dla swoich skurcusów, natomiast pieniądze odprowadzane do Warszawy znikają bezszmerowo, bez jakiegokolwiek kontroli, by pojawić się w propagandzie jako dobrodziejstwo socjalizmu.

Centralny Fundusz świadczeń socjalnych pochodzi z podatków, opłat, składek, odpisów itp. podobnych od tych co zapychają w państwowych fabrykach i prywatnych warsztach, w "dach" i na swoim kawałku ziemi, w państrowych i prywatnych sklepach, transportach, itd. Jest nas w PRL 17,1 mln pracujących, średnio więc od kębka zabiera się prawie 61 tys. zł rocznie, czyli pięć pełnych zarobków miesięcznych wg danych 1982 r.

Mają o te pieniądze, o kontrolę społeczną nad ich wydatkowaniem, upomniał się NSZZ "Solidarność" 13 grudnia, pełne wiązanie, delegacja Związku, kontrrewolucja, służby imperializmu. Zagładę w komunistycznej szkod, upomniał się o własne pieniądze - "nie lęka".

Podziemna kampania Związku o niedopiszczenie do szarobroszenia się PZPR i jej przybudówek w zakładowym funduszu socjalnym, była na tyle skuteczna, że - zżądniście, zżądniście - planuje się rozwiązanie tego funduszu i Komuna nie lubi, gdy patrzy się jej na ręce aby nam dajecie pieniądze - my je rozliczamy "sprawiedliwie". Oto główna zdobycz realnego socjalizmu.

Przyjrzyjmy się więc temu sprawiedliwemu podziałowi "bezpłatnych" świadczeń socjalnych:

1/ "bezpłatna" służba zdrowia - skorzysta z niej ten, co bez trudu dostanie kółko w szpitalu, lek w aptece, dopcha się do specjalisty. Bez trudu dopchają się "równiejsi" do lecznicy rządowej, szpitala MSW, aptek za złotymi firankami itd. Reszta za swoje pieniądze niech zdycha w domu lub na korytarzu rozsypanych się szpitala, to są usługi rzeczywistości bezpłatne. Brak szpitali, brak fachowców, brak leków, to jeden z najbardziej jaskrawych przykładów niesprawiedliwej społecznej. Rząd się nie tylko wyżywi, ale i wyloczy za nasze pieniądze!

2/ bezpłatna oświata i wychowanie - skorzysta z naszych pieniędzy ten, kto upcha swoje dziecko w szkole dobrze wyposażonej w "bezpłatne" podręczniki, pomoce naukowe, dobrych nauczycieli, kto przepchnie dziecko do technikum i na studia. "Wszędzie są egzaminy, wszędzie są też niejawne listy KC, KW, kombatanów i innych zasłużonych. Dzieci "najbardziej zasłużonych" za te same bezpłatne pieniądze studiują w Paryżu, Moskwie czy Londynie. Nie dziw, że nie starcza na akademiki i stypendia, "bezpłatne" oczywiście. Traficzny brak szkół wszystkich stopni, nauczycieli, podręczników i pomocy szkolnych, bariery dla orszku i "furtki" dla prominentów, to kolejny przykład rżnącej niesprawiedliwości społecznej w PRL. Zasłona dyma z tzw. punktów, szepanki o łapówkach to tylko komunistyczne zamazywanie rzeczywistości, by nie dokopać się do prawdziwych źródeł braku szans milionów młodzieży.

3/ bezpłatne emerytury i renty, zasiłki chorobowe i macierzyńskie, zasiłki wychowawcze, bezwrotne zapomogi i pożyczki. Jedni mają 100% emeryturę po 15 latach pracy w MO, czy SB, zasiłki rodzinne i inne tak rżnąco wysokie, że o ich zrównaniu upomnieli się strajkujący robotnicy Wybrzeża w Sierpniu '80 roku, reszcie zaofiarowano wcześniejsze emerytury, albo zapychaj robotu do 65 r. życia. Emerytury i renty podwyższają medale "chlebne" i inne przywileje, którymi z naszych przeciw pieniędzy obdziela się ciągle ci sami ludzie: czarwni i ich skurcusy. Jedni mają więcej, dużo więcej - drudzy mniej, dużo mniej. Jak sprawiedliwość, to sprawiedliwość.

4/ bezpłatne usługi z zakresu sportu i turystyki - to bardzo tajemnicza grupa wydatków - można się najwyżej domyślać "turystycznych" podjęć przyjaźni, "sportowych" obozów ideologicznych, itd.

5/ świadczenia dla osób objętych pomocą społeczną: bezpłatny wózek i obuwie, zasiłki itd. Jest to grupa ludzi zepchniętych poza granicę ubóstwa, grupa ciągle rosnąca, bolesny wyrzut na "zdrowym" ciele realnego socjalizmu. Jak wyglądała ta ofiarkowana opieka, opisał "Nax" w poprzednim "H", zaszokowany zachowaniem starszego człowieka, rzucającego się na reszki z talerzy w barze mlecznym.

Państwo ludowe daje nam bezpłatne wykształcenie, opiekę zdrowotną, wozany i stypendia, daje nam wszystko, czego dusza zapagnie, a wy tacy niewdzięczni, tacy jacyś zbuntowani. Gryziecie tę dobrą rękę władzy ludowej, zamiast ją pokornie całować, ech-wy.

Hutnik 30/70

Przestępny Drogowcy

Kontrolując dokumenty kierowcy, który niezamieinnie przekroczył przepisy, przy rutynowym radiotelegraficznym zasięgnięciu informacji dowiedziałem się, że popełnił on w 82 roku poważne wykroczenie drogowe / co powinno obecnie spowodować wysoki mandat lub kolegium /. Kierowca pokazał mi zaświadczenie, z którego wynikało, że cały 82 rok był internowany. Było mi głupio, zacząłem się wypytywać, kojarzyć fakty i zorientowałem się, że internowani, aresztowani czy nawet tylko notowani działacze "S" są umieszczani w komputerze jako przestępcy drogowi. Zorientowałem się, że wielokrotnie polecenie odszukania na miesiąc wozów o podanym numerze dotyczyło nie sprawców wypadków czy pomocy dla dochodzeniówki, a obserwacji wykonywanych przez nas dla SB. Czy teraz też mogą uważać swoją pracę za uczciwą? "Godność" Pismo Funkcjonariuszy Milicji, K. 83

Dokument sporządzony jesienią u.r.w Komitacji Planowania wykazuje, że eksport do krajów bloku jest nieoptymalny. W 1982 r. Polska dopłaciła do niego 60 mld zł. /nieoptymalna była sprzedaż 360 towarów, w pierwszej połowie 83 r. - 21 mld zł - 21 towarów. / Mimo tego eksport stale rośnie. SOLIDARNOŚĆ NAJLEPSZA nr 6. Poznań

11 Listopada - Poznań

Na UAM w Poznaniu - obchody 11 listopada były organizowane przez Samorząd Studentów - skier zaproszone doc. J. Holzera z UW do wykładu wykładu pt. "II Rzeczypospolita - prymat sprawy niepodległości". Ponieważ władze UAM nie dopuściły do odbycia uroczystości w auli UAM, całość imprezy przeniesiono do Coll. Novum, gdzie w 3 salach wykładowych zebrało się przy głoszących ok. 600 osób. Porządku i bezpieczeństwa słuchaczy pilnowały uzbrojone bojowo kompanie ZOMO krążące w samochodach wokół gmachu. Wykład spotkał się z żywiołowym przyjęciem przez studentów. W sobotę 12.XI odbywała się druga część zaplanowanej uroczystości /pod oficjalnym patronatem Senatu UAM / - turystyczny rajd szlakami szczególnie znaczącymi tradycją historyczną - do Międzyzdrojów. "Rajd ku Niepodległości" rozpoczął się na dworcu PKP w Poznaniu. Pierwszą grupę turystów zawrócono z drogi dopiero za Wilmogorą, gdzie zdołali wcześniej wpisać się do księgi pamiątkowej tamtejszego muzeum. Drugą zdołano zatrzymać już w Środziszu Wlkp koło dworca. Studentów zapakowano w budy i przewieziono do miejscowej komendy, gdzie trzymano ich ok. 7 godzin. Przeszukiwani dowiedzieli się o skierowaniu ich "sprawy" do kolegium, jako że winni są dokonania "czynów chuligańskich". Całkowicie sprawnie zorganizowanej akcji bojowej ZOMO /150 osób/ towarzyszyły 4 samochody MO, więźniarki oraz samochód cywilny fotografujący "chuligańskie" studentów.

Obserwator Wielkopolski nr 75

SUKCES

EDA PONIATOWA. Sukcesem zakończyła się walka zakłogi Narzędziowni z konfidentem SB Jerzym Bugajem. Jest to szef ORMO w Poniatowej, od 13 XII 81 szef zabezpieczenia zakładu. Spowodował zwolnienie kilkunastu osób, weszły po całym zakładzie za prasą związkową, dzięki niemu cztery osoby stanęły przed sądem. Poza tym znany jest z pijanstwa. 13 XII 83 r. kompletnie pijany Bugaj wtargnął na Narzędziownię z funkcjonariuszem straży przemysłowej i zabrał się do przeszukiwania szafek ubraniowych. Robotnicy odcięli mu odwrót i sprowadzili dyspozytora, który wezwał MO. Analiza krwi potwierdziła to, co było widoczne gołym okiem. Poza tym cała druga zmiana /54 osoby/ podpisała skierowane do dyrektora zakładu oświadczenie w tej sprawie. Mimo to aż do 8 XII musiały trwać spotkania zakłogi Narzędziowni z dyrektorem naczelnym i przestój w pracy, aby J. Bugaj przestał być pracownikiem EDY. "Dziwne jest, że dyr. zakładu nie liczy się ze stratami moralnymi i materialnymi wynikającymi z postojów w pracy" - piszą do nas robotnicy z Poniatowej

INFORMATOR 80

*** List w obronie więźniów politycznych kierowany do Sejmu PRL, Amnesty International i polski Karola Małcużyńskiego wysłany z Bydgoszczy 22.11.82 podpisał ok. 600 osób.

/Koresp. z Bydgoszczy /

*** Z RAKOWIECKIEJ donoszą o prawdopodobieństwie wzniesienia podawania więźniom aresztu śledczego środków psychotropowych. Świadczyć może o tym gwałtowne przybranie na wadze niektórych więzionych, a także inne objawy, jak również bardzo dokładne przeszukiwanie więźniów przed widzeniami, bądź ponowne wprowadzenie systemu widzeń przez szybę. Więźniowie podejrzewają, iż chodzi o uniemożliwienie wyniesienia próbek pozywienia więziennego. Przypominamy, iż wykonane w roku 82 za granicą analizy próbek pozywienia więziennego z obozów internowania wykazały obecność toksycznych dawek glinoksydów i bromu.

/ inf. własna /

UJAWNIEŃ KONFIDENTA

30 XII po dzienniku telewizyjnym został przedstawiony "ujawniający się" Andrzej K. z Warszawy. Jak się dowiadujemy, był to Andrzej Kłyszowski, człowiek, który przed dwoma laty miał być sekretarzem redakcji tworzącego się ogólnopolskiego pisma "Solidarności Rolników". Nie doszło jednak do tego, gdyż władze rolniczego związku otrzymały informację, że Andrzej Kłyszowski jest współpracownikiem SB. Jest to jeszcze jeden dowód klęski akcji "ujawnień": tak mało znalazło się autentycznych działaczy "Solidarności", którzy zdecydowali się ujawnić i pokazać w telewizji, że trzeba było sięgnąć po ebeckich konfidentów.

INFORMATOR 80
Region Grodzko-wschodni i bliń

WOLNA TRYBUNA
strona 3 Numer 15

11.01.4 r. w KBN Południe nie wypracowano zgody na prowadzenie robotników z zawodu lastrykarska Henryk - ustanowiona na gospodarstwo rolne robotników. /s/ robotnik miał zamiar pomógł polskimi rodzicom w obrabianiu 15 hektarowego gospodarstwa. Starym rodzicom nie starczyło już sił na utrzymanie w dobrym stanie swojego dziedzictwa. Podanie o rozwiązanie umowy o pracę było potwierdzone przez Urząd Gminy. Zgody nie wyraził kierownik KR-21 Stanisław Rudynek, pracownik odwoływał się do dyrektora naczelnego Leona Młynarza, który potwierdził słusność postępowania kierownika. Obecnie pracownik powołuje się na Ustawę Sejmową, która mówi o najważniejszej pracy w rolnictwie. Sprawa jest w toku. Tak są wprowadzane w życie Ustawy Sejmowe przez ludzi kompetentnych.

20 stycznia 1964 r. na KR-6 Kombinatu Budownictwa Miejskiego "Południe" o godz. 15.00 odbyło się zebranie dyrekcji z robotnikami. W mowie wstępnej dyr. Młynarz mówił o wykonaniu planu z całym wyprzedzeniem oraz izękował robotnikom za pracę, gdyż dzięki tej pracy kadry kierownicze otrzymały wysokie premie i nagrody za wykonanie planu.

Robotnicy nie otrzymali, dlatego dziękiował za wydajną pracę. Po tej mowie, rozpoczęła się dyskusja. Jeden z robotników zapytał się: - ile lat trzeba pracować w Kombinacie aby otrzymać mieszkanie?

Dyr. Młynarz długo zastanawiał się, dopiero przewodniczący działu socjalnego pomógł mu i powiedział, że "po siedmiu latach można składać podanie i ubiegać się o mieszkanie". Ubięgać się można, ale ile lat, obecnie jest to aż pięć lat, więc razem dwanaście. Ponię dyrektorze - po dziesięciu latach pracy na budowie w obecnych warunkach stworzonych przez pana, 95% ludzi ma trwałe ubytki zdrowia, a pozostałe 5% ma częściowe ubytki. Według pan pod uwagę to, że zdrowie człowieka jest najważniejsze. A pan z tym nie liczy się.

Następnie ktoś zapytał się: - dlaczego pracujemy 8 i pół godziny, a nie osiem godzin? Dyr. Młynarz powiedział, że za czasów chaosu czyli za Solidarności pracowaliśmy osiem godzin, a obecnie chcąc się skończy/zależy jak to kto rozumie /i będziemy pracować 8

Powstała sieć zamkniętych aptek dla MW, WSN, Rady Ministrów i KC. Iedki zagraniżne, trudno dostępne, wydawane są tam za darmo. Jedną z takich aptek znajduje się przy Nowym Świecie - nie oznakowana, z wejściem jak do prywatnego mieszkania. Władze prowadzą równie zamkniętą dystrybucję towarów reglamentowanych. Jeden z punktów jest przy ul. Bielańskiej, gdzie promieniści otrzymują luksusowe lub rzadkie towary przemysłowe, np. płaszcze skórzane.

Wola nr 40

13 grudnia 83 r. w zakładach pracy Aniana, Międzylesia, Palenicy, Otwocka oraz na ulicach tych miejscowości rozplakatowano oryginalne ogłoszenia o wprowadzeniu stanu wojennego z 13.XII.81 r. z namalowanym napisem /czerwonym/ "SOLIDARNOSC ZWYCLEZY". W niektórych miejscach plakaty wisiały kilka godzin wzbudzając radość.

W czasie obrad mieszanej komisji Episkopatu i rządu przedstawiono projekt ustawy o fundacjach, który ma być podstawą prawną dla rozpoczęcia funkcjonowania fundacji rolniczej. Wbrew projektowi funduszu przedtawionemu przez Kościół, rząd domaga się, żeby środki z funduszu zasiliły też inwestycje melioracyjne i nawozowe dla rolnictwa państwowego.

Wola nr 1 /84/

Jedną z głaških instytucji naukowych przeprowadziła sondaż wśród górników ROW-u, z którego wynika, że 90% górników bezwzględnie opowiada się za "Solidarnością". Wynik ten więc zatajono.

Wola nr 1 /84/

i pół godz. i nie dopuści do tego, żeby to zadanie. Dziękuję dłużej pracy wykonywaliśmy plan - według pana. Według mnie, żeby pan, panie dyrektorze lepiej miał zarządzać i planować, to zamiast zbudować jeden blok, można byłoby zbudować cztery takie bloki. Ale najpierw trzeba trochę pomysłić i związać się na robotę, a nie jeździć po różnych zebraniach i naradach, a potem sprawdzać robotników o której wchodzi z pracy. Po pierwsze - stworzyć lepszą organizację pracy - tyle razy było to poruszane na zebraniach, ale z kierownictwa nikt wniosków nie wyciągnął i do praktyki nie przechodził. Po drugie - wcześniej wykonywać dojścia do bloków tan, przed wejściem robotników na blok. U nas robi się odwrotnie, blok wykończony i oddany spółdzielni - wtedy robi się drogi i dojścia. Robotnik - nie człowiek, może babrać się w błocie i glinie. Jeżeli chodzi pan po błocie na budowie, to chyba pan wie co to iść jeszcze z obciążeniem. Po trzecie - na czas dostarczać materiał i szybciej naprawiać awarie. Po czwarte - stworzyć lepsze warunki socjalne robotnikom. Te punkty wprowadzić w życie, to zbudujemy 4 bloki zamiast jednego.

ZOZ Żoliborz

Po wprowadzeniu stanu wojennego Dyrekcja odetchnęła. Stawianie zamknięto i zabezpieczono pokój z "materiałami wyrotowymi". Pracownicy wrócili na swoje stanowiska pracy. O związkach zawodowych usłowo zapomniał. Po utworzeniu Promu i na terenie szpitala pojawiło się małe Pron-cie Okońcia w osobie dr n.med. Bibiany Mossakowskiej, która rozpoczęła przebojem, sama, bez reszty ciała Okon-cia lansować swoją "działalność". Owo zastanienie się bez ładu i składu było i jest nadal generalnie lekceważone przez Dyrekcję i ogół pracowników. Jej pomysły i działania nie przyniosły żadnych efektów. Marzyła o powstaniu wronich związków gdy praca "społeczna" nie dawała jej satysfakcji. I stało się. 13.10.82 r. powstała pierwsza grupa "inicjatywna" z inż. Matyjasem i dr Oleszkiewiczem. Ich działania były opisane w "Służbie Zdrowia". Wystąpili tam jako bohaterowie związkowi. Ale "13" i dla nich okazała się pechowa. Po kilku miesiącach nie było już nic słychać o związkach. W nagrodę za dobre sprawowanie inżynier Matyjas awansował na z-cę dyrektora d/s technicznych. Rozpoczęła się następna batalia o utworzenie nowej grupy inicjatywnej. Dyrektor Taniewski swoim urzędem nakazał delegowanie pracowników z każdej placówki na zebranie w sprawie związków "w związku z nasileniem się działalności socjalnej". Do telefonogramu dołączono plotkę o dziele niu dywanów. W różnych grupach żywo dyskutowano. Partia próbowała wywierać naciski na swoich. Na jednym z zebrań POP dr Szymanowski powiedział, że jeśli będzie zmuszany do wstąpienia do "nowych związków", to złoży legitymację partyjną. Dr Berezowska odmówiła udziału w związkach - bo nie dostała tytułu na dywan. Zebranie odbyło się w bibliotece szpitalnej ludzie którzy tam przyszli, byli zdezonorientowani. Listę obecności dyrektor uznał za listę członków grupy inicjatywnej. Tam wykonał się "postać" pana Wilka i Pawlaka /dział techniczny/ Już w październiku 83 r. odbyło się wspólne zebranie POP i zw. zaw. Na zebraniu było ok. 50 osób /ZOZ zatrudnia ok. 2.500 pracowników/ w tym ok.20 związków -ców. Nad tym, by się powiodło, czuwał osobiście dyrektor Taniewski. Dokonując genjalnych posunięć proceduralnych urodził upragnione związki zawodowe Pracowników Ochrony Zdrowia; przewodniczący -Wilki, V-ce Sekulska. W skład prezydium wchodziły: elektryk, salowa, położna i trzy pracownicy ze żłobka, pod partyjnym nadzorem p. H. Morawskiej.

To zebranie wymaga osobnego opisu - istne dziwko! Założą całą sprawę przyjęła beznamietnie. Tak hartowała się stal.

" Jedną z ostatnich numerów Ekspresu Wieczornego ukazała się wiadomość z gatunku tzw sieczki propagandowej, mówiąca o sukcesach budowlanych KBM Południe w Sofii. Nie warto było zwracać uwagi, gdyby nie takie oto zdanie:

" Budową kieruje znany budowniczy inżynier Jerzy Szczęsny " .

Nie bardzo wiemy z czego znany jest ten Szczęsny autorowi tej notatki. Bowiem wśród załogi KBM Południe znany jest, o jakimś znany.

A oto fakty. Nie jest inżynierem, ani nawet technikiem budowlanym. Legitymuje się tylko tytułem budowniczego. Tytułem inżyniera posłużył się bezprawnie i to już od dłuższego czasu w Sofii, o czym świadczą dokumenty w postaci świadectw pracy przywożonych przez naszych pracowników. Zanim został szefem budowy eksportowej, był kierownikiem KB-10 na Stegach i następnie Ursynowie. Na stanowisku tym zasiągnął wśród naszej załogi jako największy wysiłek i kanclerz placowy. W ocenie władz partyjnych i dyrekcji był najlepszym, bo najoszczędniejszym kierownikiem budowy. Latosiast przez załogę praca u niego traktowana była jako nieszczerść i kara, gdyż oszczędności te nie były wynikiem np. dobrej organizacji pracy, lecz machinacji na robotniczych placach.

Jeżeli autor notatki w Ek. Wiocz. pisząc o tow. Szczęsnym "znany" miał na myśli te fakty, to wszystkim jest w porządku i "tak trzymać" tow. redaktorze. Prac. KBM Południe

PROPAGANDA W PRL

Diennikarze zajmujący się problematyką polityczną i wojskową otrzymali wtyczkę propagandową w związku ze wzrostem napięcia międzynarodowego. A oto najważniejsze tezy instrukcji:

1. Podkreślać, że polityka Związku Radzieckiego leży w naszym interesie klasowym i narodowym. Z osobami, które wyraźnie nie opowiadają się po stronie socjalistycznej, należy stanowczo polemizować.
2. Zwalczać pogląd, że zagrożenie jest sprawą jedynie ZSRR i USA.
3. Tłumaczyć, że imperializm prowadzi z nami od lat wojnę ekonomiczną, nakręcając spirale zbrojeń. Zmusza nas więc do podniesienia wydatków na zbrojenia, aby w ten sposób obniżyć poziom życia społeczeństwa. I to jest jego celem.
4. Przypominać, że opozycja stawia na wzrost napięcia, widząc w tym realizację swoich interesów. Wskazywać na milczenie polskiej hierarchii kościelnej wobec wzrostu zagrożenia.
5. Zwracać uwagę, że rozmieszczenie rakiet w RFN prowadzi do wzrostu pozycji tego państwa. Przypominać remlitaryzację Niemiec po I wojnie światowej.
6. Wrócić do przedwojennej historii Polski, aby pokazać jej antyradzieckość, sympatie do hitlerowców, ślepią wiarę w Zachód.
7. Tłumaczyć, że utrzymanie pokoju wymaga dalszego wzmocnienia Układu Warszawskiego, a tym samym niestety zwiększenia wydatków na zbrojenia, m.in. przez Polskę. Pokazać nowoczesność i potęgę Armii Radzieckiej.

Jak każdy czytelnik i widz może się zorientować, program propagandy jest realizowany z żelazną konsekwencją. Jego twórcy zapominają tylko, że większość społeczeństwa jest już uodporniona na tego typu "pranie mózgow".

KOS nr 47

*** Uczniowie GOTTWALDA, aby otrzymać miejsce w internacie muszą podpisać deklarację, w której m.in. zobowiązują się nie prowadzić działalności politycznej. Gottwald jest jednym z dwóch liceów w Polsce, w którym prowadzone są klasy matematyczne ujęte -sytteckie - z rozszerzonym programem nauczania matematyki, w związku z czym ok. 50 uczniów w tych klasach pochodzi spoza W-wy.